

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 18/1(193), 104-107

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

W dość intrygująco zatytułowanym artykule *Spór o brak sporu* („Polityka” nr 47 z dnia 24 listopada ub. r.) Wanda Falkowska przedstawiła konstrukcje prawne kodeksu postępowania karnego dotyczące kontradiktoryjności w postępowaniu przygotowawczym i jurysdykcyjnym i podzieliła się wynikami obserwacji ich zastosowania w praktyce wymiaru sprawiedliwości. W publicystyce społeczno-prawnej tematyka ta zajmuje ostatnio wiele miejsca.

Spostrzeżenia wyniesione z sal sądowych doprowadziły Autorkę do paradoksalnie brzmiącego wniosku sformułowanego w takim zdaniu:

„Prawdziwe procesy kontradiktoryjne w naszym sądzie to dziś tylko procesy prywatnoskargowe, np. procesy o zniesławienie i pyskówki (najczęściej przekazywane komisjom pojednawczym). Nie ma w nich postępowania przygotowawczego i nie ma zabierającego całe godziny odczytywania akt. Wszystko się dzieje na żywo, przed sędzią toczy się prawdziwa walka stron (...).”

A co z procesami karnymi prowadzonymi z oskarżenia publicznego? Oddajmy głos W. Falkowskiej:

„Procesy toczą się spokojnie, bez wstrząsów. Żywsza wymiana zdań czy polemika należy do rzadkości. Do prawdziwej walki stron dochodzi dziś rzadko, przeważnie w głośnych procesach, relacjonowanych przez prasę, w sali szczelnie wypełnionej publicznością. W zwykłych, codziennych »szarych« procesach nie ma na nią miejsca. Cały ciężar prowadzenia procesu i przeprowadzenia dowodów dźwiga na sobie przewodniczący, przy niemal biernej asyście stron. Czyżby kontradiktoryjność naszego procesu karnego zaczęła zanikać?” — zapytuje Autorka.

Z treści przepisów k.p.k. — twierdzi W. Falkowska — nie wynika bynajmniej, że „walka stron na salach sądowych powinna słabnąć, choć tak, niestety, dzieje się w rzeczywistości. Nie ma też powodów, aby przewodniczący sądu dźwigał na swych barkach cały trud nie tylko prowadzenia rozprawy, ale i docierania do prawdy materialnej. Proces nasz nigdy nie był procesem czysto skargowym i zawsze zachowywał pewne cechy procesu śledczego. Wyraża się to w niektórych uprawnieniach sądu, które wzrastają jednak nadmiernie, jeśli strony są bierne i pozostawiają inicjatywę w ręku przewodniczącego. Ten ostatni, pragnąc ustalić stan faktyczny i stopień zawinienia oskarżonego, zadaje mu więc pytania idące zarówno w kierunku ustalenia winy, jak i podniesienia okoliczności łagodzących, czy nawet winę wyłączających. Chwilami wydaje się, że w ten sposób sędzia kojarzy w sobie funkcje zarówno oskarżyciela jak i obrońcy, częściowo wyreczając ich w zadaniach, jakie pełnią na sali sądowej. A przecież obydwaj mają możliwość swobodnej prezentacji dowodów, jakimi dysponują.

Gdzie zatem tkwi przyczyna spadku ich aktywności? Podczas licznych rozmów, jakie prowadziłam — pisze W. Falkowska — z prawnikami-praktykami zainteresowanymi tym zagadnieniem spotkałam się z poglądem, iż należy jej szukać w rosnącej supremacji postępowania przygotowawczego, czyli śledztwa i dochodzenia nad rozprawą sądową.”

Tej wstępnej fazie procesu karnego W. Falkowska poświęciła dalsze rozważania, których treść zbieżna jest z dyskusją o kontradiktoryjności w postępowaniu przygotowawczym, zamieszczoną w bieżącym numerze „Palestry”. Zdaniem Autorki, „uprawnienia obrońców do udziału w postępowaniu przygotowawczym przedstawiają się dosyć skromnie w świetle przepisów k.p.k., a znacznie skromniej jeszcze w dotychczasowej praktyce.” Informacyjnie Autorka podała, że prowadzone niedawno badania nad kontradiktoryjnością w śledztwie — zarówno przez Prokuraturę Generalną jak i przez Naczelną Radę Adwokacką — choć w ocenach przyczyn tego zjawiska mocno się różnią, co do jednej kwestii przyniosły całkowitą zgodność poglądów: „(...) udział obrońców w postępowaniu przygotowawczym pozostaje wciąż jeszcze teorią. Nie może być tu mowy o prawdziwej kontradiktoryjności (...)”.

Autorka na podstawie udostępnionych jej wyników badań i sondażu wypowiada opinię, że „prokuratorzy i adwokaci inaczej interpretują przyczyny tego zjawiska.”

Konfrontacja przepisów z praktycznym ich funkcjonowaniem skłoniła w końcu W. Falkowską do wyrażenia następujących wniosków:

„Obecnie po trzech latach funkcjonowania nowego kodeksu postępowania karnego poddaje się ocenie jego działanie z myślą o ewentualnej nowelizacji tych przepisów, które nie zdały dość dobrze egzaminu praktycznego. Czy nie należałoby więc pomyśleć o szerszym niż dotychczas zastosowaniu kontradiktoryjności w postępowaniu przygotowawczym przez zwiększenie udziału obrońcy? Warto byłoby także uczynić coś, aby zmusić strony procesowe do żywszego udziału w sporze toczącym się na salach sądowych. Nie przekształciłaby chyba charakteru naszego procesu karnego, a może okazała się pożyteczną w skutkach zmiana kolejności zadawania pytań na sali sądowej. Najpierw powinny stawiać je strony: prokurator, a następnie obrońca. Wtedy też sędzia przewodniczący i ławnicy mieliby możliwość zadawania pytań uzupełniających, jeśli uznaliby, że jakaś kwestia nie jest należycie wyjaśniona. Sąd mógłby także zarządzić przeprowadzenie dodatkowych dowodów. Wtedy najlepiej starłyby się argumenty i racje, które strony pragną zaprezentować kompletowi orzekającemu. Dopiero po wyczerpaniu argumentów stron, których sąd miałby możliwość spokojnie wysłuchać, głos zabierałby sędzia.

I jeszcze jednak kwestia, aczkolwiek formalna. Czy prokurator rzeczywiście zajmować musi miejsce przy sędziowskim stole? Nie ma to wprawdzie znaczenia dla przebiegu procesu, ale wciąż wytwarza wiele fermentu, bo sugeruje, że strony: prokurator i adwokat nie są sobie równe.”

W konkluzji Autorka pisze:

„Przepisy niniejszego kodeksu mają na celu takie ukształtowanie postępowania karnego, aby sprawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a osoba niewinna nie poniosła tej od-

powiedzialności« — czytamy w przepisach wstępnych k.p.k. Wzmocnienie zasady kontradyktoryjności z pewnością dopomoże w osiągnięciu tego celu.”

*

Dziennik „Życie Warszawy” zainicjował w ub. kwartale cykl publikacji pod hasłem: *Dlaczego piszą skargi?* i zwrócił się do Czytelników o pomoc w poszukiwaniu źródeł i przyczyn skarg wnoszonych przez obywateli oraz w ustaleniu środków zaradczych zmierzających do ograniczenia ich napływu do różnych organów państwowych. Wśród nadesłanych przez czytelników propozycji, o czym dziennik informował w publikacji pt. *Głos mają czytelnicy* („Życie Warszawy” nr 287 z dnia 1 grudnia ub. r.), znamieną była wypowiedź respondenta Józefa Borskiego, streszczona w gazecie w formie następujących postulatów:

„— wprowadzić sądową kontrolę administracji przez możliwość odwoływania się od decyzji organów administracyjnych do sądów,

— władza państwowa rządzi przy pomocy praw. Adwokatem był Lenin i adwokaci najlepiej wiedzą, jakie prawo jest złe i niesprawiedliwe, gdzie i w jakim przepisie leży zło biurokracji i niesprawiedliwości. Adwokat widzi lepiej i szerzej. Adwokaci powinni być liczniej reprezentowani w organach przedstawicielskich,

— tworzyć dobre i sprawiedliwe prawo,

— wprowadzić brygady antykorupcyjne w MO i podjąć walkę z korupcją na łamach prasy,

— każda skarga na urzędnika źle załatwiającego sprawę powinna być skierowana do komisji dyscyplinarnych w radach narodowych i petent powinien mieć możliwość występowania jako strona przed komisją,

— podciągnąć kwalifikacje i styl pracy aparatu centralnego (np. Min. Rolnictwa skargi w związku z uwłaszczeniem trzyma po roku i źle załatwia).”

W wypowiedziach innych czytelników występował często postulat rychłego utworzenia sądownictwa administracyjnego, jako jedyne skutecznego remedium na rozpowszechnioną biurokrację i asekurantwo w organach administracyjnych.

*

„Gazeta Sądowa” (nr 23 z dnia 1 grudnia ub. r.) w notatce informacyjnej pt. *Zasłużeni adwokaturze* podała pełny wykaz adwokatów odznaczonych ostatnio przez Prezydium NRA złotymi i srebrnymi odznakami za zasługi „ADWOKATURA PRL” oraz zdjęcie fotograficzne przedstawiające grupę adwokatów, którym wspomnianą odznakę honorową uroczystie wręczono na ostatnim plenarnym posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 10 listopada 1973 r.

*

Z przyjemnością możemy odnotować, że zamieszczane w kolejnych numerach „Palestry” w rubryce „Życie i sprawy adwokatury” myśli i afo-

ryzmy, skrzętnie i ze znanstwem zebrane przez adw. Romana Ł y c z y w - k a, cieszą się szerokim zainteresowaniem i poczytnością, czego dowodem jest m. in. opublikowanie ostatnio niektórych z aforyzmów na łamach „Gazety Sądowej” w dziale Wędrowki przez czasopisma (nr 23 z dnia 1 grudnia ub. r.).

*

Dziekan i Rada Adwokacka w Łodzi w nekrologu zamieszczonym w „Dzienniku Łódzkim” (nr 281 z dnia 27 listopada ub. r.) zawiadomili z żalem o zgonie w dniu 25 listopada ub. r. najstarszego chyba członka adwokatury polskiej, bo liczącego 95 lat, adw. Lucjana Pawłowskiego. Zmarły członek palestry był seniorem Łódzkiej Izby Adwokackiej, który praktykę adwokacką w latach 1909—1919 zaczynał w przedrewolucyjnym Petersburgu, a wykonywał ją później w Leningradzie, a następnie w Wilnie, Warszawie i Łodzi (b. członek ZA Nr 9 w Łodzi). Zmarły był — jak czytamy w nekrologu — doświadczonym prawnikiem, wyróżniającym się wspaniałą kulturą osobistą.

*

Rzeszowskie czasopismo „Profile” (nr 58 z listopada ub. r.) zamieściło źródłową publikację pt. *Nie znana karta historii adwokatury*. Mowa w niej o tradycjach adwokatury przemyskiej, zrzeszonej w dawnych latach w autonomiczną organizację samorządową: Przemyską Izbę Adwokacką.

*

Adwokat Henryk Nowogródzki — jako autor periodycznie zamieszczanych (co dwa tygodnie) w ilustrowanym tygodniku dla młodzieży „Dookoła Świata” felietonów zaopatrzonych nagłówkiem *Za adwokackim biurkiem* — mógł ostatnio („Dookoła Świata” nr 48 z dnia 2 grudnia ub. r.) z satysfakcją odnotować publikację jubileuszowego felietonu zatytułowanego *Po raz setny*. Felietony H. Nowogródzkiego miały dotychczas i będą chyba miały nadal na celu dobrze pojętą popularyzację dobrego prawa. Pokazywana w nich „dramaturgia sali sądowej”, rola uczestników procesów karnych, szczególnie obrońców, humanistyczne rozważania o winie i karze, zwalczanie prymitywnych poglądów o sposobach zwalczania przestępczości itp. były dobrą lekcją poglądową szlachetnych idei dla młodzieżowego środowiska. I choć Autor w swym jubileuszowym felietonie zauważył, że nie wszystkim podobały się jego zapatrywania na temat kierunku resocjalizacji przestępców i humanizacji kary sądowej, to jednak będzie zapewne nadal kontynuował upowszechnianie myśli o nieskażonej sprawiedliwości, siedząc przy peryskopie zwanym „adwokackim biurkiem”. Powodzenia!

S.M.